

A R T Y K U Ł Y R E C E N Z Y J N E

Michał Przeperski

Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej

Katalog zmarnowanych szans. Wokół książki Tomasza Chrząstka *Na kulturalnym froncie. Analiza zawartości tygodnika „Nowa Kultura” 1950–1963*

Tomasz Chrząstek, *Na kulturalnym froncie. Analiza zawartości tygodnika „Nowa Kultura” 1950–1963*, IPN-KŚZpNP, Warszawa 2016, ss. 398.

W badaniach nad prasą epoki PRL polscy badacze mają już niemały dorobek. Co charakterystyczne, wiele ważnych i wciąż powoływanych pozycji powstawało u schyłku Polski Ludowej. Dowodem na to są syntetyczne naukowe opracowania Mieczysława Ciećwierz¹ czy Andrzeja Kozieła², poświęcone problematyce szeroko rozumianej polityki prasowej władz komunistycznych. Wiele naukowych przyczynków do dziejów polskiej prasy w latach 1945–1989 opublikowanych zostało na łamach *Materiałów pomocniczych do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*³, a w pewnej mierze także „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”⁴. Zróżnicowanych ujęć monograficznych doczekały się istotne tytuły obecne na peerelowskim rynku tygodników; można tu wspomnieć m.in. krakowskie „Kuźnicę”⁵ i „Życie Literackie”⁶ czy warszawskie: „Politykę”⁷ i „Po Prostu”⁸. Cenne są również nowsze publi-

¹ M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.

² A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991.

³ Od 1993 r. wydawanych jako *Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa*.

⁴ Od 1994 r. jako „Rocznik Historii Prasy Polskiej”.

⁵ Z. Żabicki, „Kuźnica” i jej program literacki, Kraków 1966; H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945–1948*, Warszawa 1985.

⁶ M. Chrzanowski, „Życie Literackie” w latach 1951–1980, Kraków 1983.

⁷ M. Radgowski, „Polityka” i jej czasy. *Kronika lat 1957–1980*, Warszawa 1981; K. Koźniewski, *Po prostu „Polityka” 1957–1994*, Warszawa 2005; W. Władysław, „Polityka” i jej ludzie, Warszawa 2007.

⁸ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Warszawa 1990; D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.

kacje podejmujące próby syntetyzowania naszej wiedzy. Należą do nich przede wszystkim pionierska książka Tomasza Mielczarka poświęcona peerelowskim tygodnikom społeczno-politycznym i społeczno-kulturalnym⁹ oraz zajmująca się czasopismami społeczno-kulturalnymi praca pod redakcją Urszuli Jakubowskiej¹⁰. Nie sposób zresztą wymienić w tym miejscu wszystkich ważnych publikacji poświęconych peerelowskiej prasie.

Pomimo to wciąż istnieje duże pole dla działalności naukowej. Wiele pytań badawczych wciąż nie zostało postawionych. Nie dysponujemy nie tylko syntezą polityki prasowej PZPR za cały okres 1945–1989, ale również monografiami najważniejszych tytułów prasowych, na czele z „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”. Liczne spośród opracowań monograficznych, którymi już dysponujemy, są niepełne, co wynika m.in. z zasadniczego poszerzenia się bazy źródłowej (także dzięki dostępności dokumentów Służby Bezpieczeństwa w archiwum IPN). Z kolei inne mają charakter osobistych wspomnień okraszonych jedynie, niekiedy, próbami szerszej analizy¹¹. Brakuje również syntetycznych opracowań na temat środowisk dziennikarskich, choć wiele wartościowych ustaleń szczegółowych wniosły tomy publikowane pod egidą projektu badawczego „Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych” prowadzonego przez Instytut Pamięci Narodowej¹².

Notabene, w tej samej serii wydawniczej, nakładem IPN, w końcu 2016 r. ukazała się pozycja *Na kulturalnym froncie. Analiza zawartości tygodnika „Nowa Kultura” 1950–1963*. Jej autorem jest dr Tomasz Chrząstek, badacz związany z Instytutem Dziennikarstwa i Informacji Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. W swojej aktywności badawczej skupia się on – jak sam deklaruje – na problematyce nowych mediów oraz historii prasy społeczno-kulturalnej PRL¹³. Podstawą niniejszej publikacji, stanowiącej pierwszą monografię autorstwa Chrząstka, jest jego praca doktorska pt. „Czasopismo społeczno-kulturalne «Nowa Kultura» 1950–1963. Studium historyczno-prasoznawcze”, obroniona we wrześniu 2004 r. na Wydziale Humanistycznym Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego¹⁴. Informacja na ten temat nie została jednak przedstawiona w opublikowanej książce.

⁹ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. *Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003.

¹⁰ *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2012.

¹¹ Np. K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1950–1990*, Warszawa 1999.

¹² Warto tu wymienić zwłaszcza: *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku. Studia*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010; D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia ’80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012; idem, *Weryfikacja gdańskich dziennikarzy w stanie wojennym*, Gdańsk 2015.

¹³ Dr Tomasz Chrząstek, Instytut Dziennikarstwa i Informacji UJK w Kielcach, <http://idi.ujk.edu.pl/dr-tomasz-chrzastek/> (dostęp: 15 III 2017).

¹⁴ Dr Tomasz Chrząstek, nauka-polska.pl, <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=123241&lang=pl> (dostęp: 15 III 2017).

Monografia tygodnika „Nowa Kultura” jest niewątpliwie potrzebna rodzimej historiografii. Tytuł ten powstał w 1950 r. z połączenia „Kuźnicy” oraz „Odrodzenia” i niebezzasadnie uważany jest za jeden z najważniejszych instrumentów polityki kulturalnej lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych. Dodajmy do tego obecność wśród jej autorów wybitnych piór oraz fakt, że tygodnik przez kilka lat (1952–1956) sprawował formalnie funkcję organu Związku Literatów Polskich. Wszystko to razem sprawia, że mamy do czynienia z pracą o potencjalnie istotnym znaczeniu dla badań nad zróżnicowanymi aspektami najnowszej historii Polski. Musi wszak zmierzyć się ona nie tylko z prasoznawczą stroną przedsięwzięcia, ale również z szerszą problematyką polityki prasowej czy polityki kulturalnej w latach 1950–1963.

We wstępie Tomasz Chrząstek kilkakrotnie podkreśla polityczne i środowiskowe znaczenie pisma. Pisze m.in., że odegrało ono „bardzo istotną rolę w życiu kulturalnym powojennej Polski”¹⁵ oraz że „niepodważalny był [...] udział tygodnika w odwilżowych przemianach”¹⁶. Niejako na potwierdzenie tych opinii cały wywód został oparty w znacznej mierze o cezury zaczerpnięte z historii politycznej, a zdają się jeszcze to podkreślać tytuły rozdziałów (m.in. „Odwilż”, „W atmosferze Października”, „Pacyfikacja pisma”). Daje to początkowo nadzieję, że Autor postawił sobie za cel kompleksowe przedstawienie dziejów tygodnika, uwzględnienie jego losów politycznych na tle zmiennej sytuacji w środowiskach dziennikarskich i literackich.

Tym większe zaskoczenie budzi deklaracja Autora, że postanowił się on skupić „przede wszystkim na zawartości czasopisma i wyłaniającego się z niej obrazu rzeczywistości lat 1950–1963”¹⁷. To ostatnie twierdzenie zdaje się potwierdzać podtytuł pracy (*Analiza zawartości tygodnika „Nowa Kultura” 1950–1963*). Bliższe spojrzenie na strukturę książki budzi jednak zasadnicze wątpliwości. Część poświęcona systematycznej analizie zawartości „Nowej Kultury” to raptem 16 spośród 398 stron, jakie liczy sobie książka. Lektura kolejnych rozdziałów potęguje konfuzję co do tego, jaki jest zasadniczy cel badawczy Autora.

Jeżeli bowiem założyć, że idzie o skupienie się na zawartości pisma i kreowanym przez nie obrazie rzeczywistości, to niezrozumiałe staje się poświęcenie aż 70 stron na ukazanie szerokiego kontekstu historycznego przemian zachodzących w polskiej prasie po II wojnie światowej (rozdział „Teoria i praktyka funkcjonowania prasy w latach 1945–1963”). W kolejnych rozdziałach natężenie analizy problemów politycznych jest zróżnicowane. Jednak, przykładowo, w części poświęconej okresowi 1958–1961 wewnętrzne rozgrywki w łonie redakcji stanowią jedną z kluczowych osi narracyjnych, miejscami zupełnie przysłaniającą

¹⁵ T. Chrząstek, *Na kulturalnym froncie. Analiza zawartości tygodnika „Nowa Kultura” 1950–1963*, Warszawa 2016, s. 7.

¹⁶ *Ibidem*, s. 8.

¹⁷ *Ibidem*, s. 18.

problematykę analizy zawartości. Co więcej, konkluzje formułowane przez Autora dotyczą w znacznej mierze zdecydowanie politycznego aspektu funkcjonowania prasy. „«Nowa Kultura» jest doskonałym przykładem ilustrującym praktyki władz partyjnych, mające na celu podporządkowanie twórców swoim interesom”¹⁸ – przeczytamy w podsumowaniu. Wszystkie te okoliczności każą raczej patrzeć na pracę Chrząstka jak na studium historyczno-prasoznawcze, aniżeli na analizę zawartości tytułu prasowego. Tym bardziej jeszcze, że analiza zawartości prasy, w sytuacji, w której nie jesteśmy w stanie systematycznie zbadać intensywności działań cenzury wobec tygodnika, miałyby bardzo ograniczoną użyteczność poznawczą.

Publikację otwiera wspomniany rozdział skrótowo prezentujący zmiany w polityce prasowej i kulturalnej Polski w latach 1945–1963. Ogranicza się on do zreferowania stanu badań. Problem polega jednak na tym, że jest to obraz mocno nieaktualny. Obok wymienionych już publikacji Andrzeja Koziela i Mieczysława Ciećwiera, Chrząstek chętnie opiera się m.in. na ustaleniach z książki Barbary Fijałkowskiej poświęconej relacjom pomiędzy polityką a twórcami w pierwszych latach po II wojnie światowej¹⁹. Jest charakterystyczne, że dominują odniesienia do publikacji powstałych przed 1989 r. One też mają zasadniczy wpływ na konstruowanie narracji. Bardzo niewiele jest z kolei opracowań opublikowanych po roku 2004. Choć w odwołaniach pojawia się m.in. biografia Jerzego Borejszy pióra Eryka Krasuckiego²⁰ oraz artykuły Zbigniewa Romka²¹, Dominiki Rafalskiej²², Joanny Keńskiej²³, Andrzeja Friszkego²⁴ i Konrada Rokickiego²⁵, to bliższa analiza udowadnia, że są one powoływane jako swoiste listki figowe. Pierwsze pięć pozycji przywoływanych jest *en bloc* bez wskazania konkretnych informacji, jakie mielibyśmy z nich pozyskać. Z kolegi z artykułu Rokickiego zaczerpnięty został jedynie cytat z wystąpienia Tadeusza Hołuja na zjeździe ZLP w 1958 r.

Niestety, obserwację poczynioną podczas lektury pierwszego rozdziału można rozciągnąć na całą książkę. Oprócz pozycji już wspomnianych, w całej swojej pracy Chrząstek powołuje się w sumie na osiem tekstów opublikowanych po roku

¹⁸ *Ibidem*, s. 351.

¹⁹ B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985.

²⁰ E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista Jerzy Borejsza. Biografia polityczna*, Warszawa 2009.

²¹ Z. Romek, *Metody pracy cenzury w PRL*, w: *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 10–42.

²² D. Rafalska, *Agonia „Po Prostu”. Próby zachowania pamięci o jednym z najpoczytniejszych tygodników lat pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem...*, s. 94–121.

²³ J. Keńska, *Burżuazyjne wymysły „Po Prostu”, czyli potyczki tygodnika z cenzurą w 1957 roku*, w: *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem...*, s. 122–150.

²⁴ A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.

²⁵ K. Rokicki, *Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 135–181.

2004²⁶. Na pierwszy rzut oka nie jest to mało. Wypada jednak zaznaczyć, że wpływ ustaleń czy interpretacji w nich przedstawionych na ogólną narrację jest zupełnie minimalny. Co więcej, istnieją ważne publikacje, których Chrząstek nie powołał. Wypada tu wspomnieć przede wszystkim o monografii relacji pisarze–władza w epoce Gomułki autorstwa Konrada Rokickiego²⁷ oraz o najpełniejszym jak do tej pory ujęciu dziejów tygodnika „Po Prostu” pióra Dominiki Rafalskiej²⁸. Zaskakuje wykorzystanie zaledwie jednej publikacji spośród ukazujących się w ramach projektu badawczego „Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych” prowadzonego przez IPN. W tym kontekście najbardziej rzuca się w oczy brak obszernego wyboru dokumentów przygotowanego przez Andrzeja Chojnowskiego i Sebastiana Ligarskiego²⁹. Można także żałować, że Autor nie zdecydował się wykorzystać dzienników pisarzy Jarosława Iwaszkiewicza³⁰, Jana Józefa Szczepańskiego³¹ i Jerzego Zawieyskiego³², które w wartościowy sposób uzupełniają obraz nastrojów środowiska literackiego, a także – przykładowo – dzienników Jana Józefa Lipskiego³³. W końcu można było sięgnąć również po opublikowane zbiory korespondencji.

W konsekwencji, nasuwa się podejrzenie, iż Tomasz Chrząstek ograniczył się jedynie do kosmetycznych zmian w treści swojej pracy doktorskiej z roku 2004. Wydaje się to znajdować potwierdzenie w wykazie ujmującym przeprowadzoną przez niego kwerendę prasową. Trudno bowiem inaczej wyjaśnić, dlaczego ograniczył się on do wykorzystania tygodnika „Polityka” jedynie za lata 1957–2002, a „Gazety Wyborczej” za lata 1997–2002. W powyższej ocenie utwierdziła mnie również lektura recenzji wydawniczej książki, sporządzonej przez dr. Konrada

²⁶ K. Koźniewski, *Po prostu „Polityka”...*; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; Ł. Jastrząb, *„Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”. Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Warszawa 2006; W. Władyka, *op. cit.*; J. Detka, *Wiersze polskiej „odwilży” (1953–1957)*, Kielce 2010; *Czasopisma społeczno-kulturalne...*; Ł. Bednarski, *Polski Październik ’56 a lubelski Związek Bojowników o Wolność i Demokrację*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 45–64.

²⁷ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

²⁸ D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością...*

²⁹ *Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009.

³⁰ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2007; idem, *Dzienniki 1956–1963*, oprac. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2010.

³¹ J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 1: 1945–1956, Kraków 2009; t. 2: 1957–1963, Kraków 2011.

³² J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, oprac. A. Knyt, współpr. M. Czocho, Warszawa 2011; t. 2: *Wybór z lat 1960–1969*, oprac. A. Knyt, współpr. M. Czocho, Warszawa 2012. Zamiast tego Autor umieszcza jedynie w bibliografii – nigdzie nie powołując – wcześniejszy wybór z dziennika Zawieyskiego (J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955–1969*, oprac. J. Brudnicki, Warszawa 1983).

³³ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, oprac. Ł. Garbal, Warszawa 2010.

Rokickiego. „Maszynopis mógłby być dopuszczony do druku po obszernych poprawkach i uzupełnieniach. Wymaga to jednak od Autora ogromu pracy: kwerendy w archiwum ZLP, uzupełnień przypisów o literaturę wydaną w ostatnich 10 latach, poszerzenia spojrzenia na temat”³⁴ – konkludował w swojej recenzji Rokicki. Niestety, uwagi te zostały w znakomitej większości zlekceważone.

Lektura pierwszego rozdziału książki Tomasza Chrząstka nasuwa również refleksję nieco bardziej generalnej natury. Udowadnia ona mianowicie, że trzeba wciąż na nowo sięgać do podstawowych źródeł, próbując samodzielnie weryfikować ustalenia obecne już w literaturze. W przeciwnym wypadku trudno nam będzie wyjść poza krąg znanych faktów i przyjętych interpretacji. Co więcej, może to również efektywnie uniemożliwić nam sformułowanie własnej spójnej narracji.

Tego rodzaju problem da się dostrzec w *Na kulturalnym froncie*, m.in. tam, gdzie Autor próbuje formułować generalne oceny odnośnie do polityki kulturalnej lat pięćdziesiątych. Oto w jednym miejscu przywołuje on sąd Barbary Fijałkowskiej: „trudno byłoby w latach 1953–1958 mówić o konkretnej polityce kulturalnej partii, bezpodstawne też wydaje się wydzielenie tu jakichś podokresów różniących się od siebie wyraźnie”³⁵. Czyni to bez komentarza, można więc odnieść wrażenie, że podziela tę opinię. Kilkadziesiąt stron dalej przeczytamy jednak sąd Chrząstka – sformułowany w oparciu o publikację Adama Jachimczyka³⁶ – że „charakterystyczne od 1959 r. jest powolne, aczkolwiek systematyczne odchodzenie od modelu polityki kulturalnej przyjętego w 1956 r.”³⁷. Stwierdzenia tego nie da się pogodzić z cytatem z Fijałkowskiej. Jednak już chwilę później, tym razem powołując się na Martę Fik³⁸, Autor stwierdza, że „między rokiem 1959 a 1963 [...], w polityce kulturalnej panowała stagnacja”³⁹. Tę interpretację trudno jest z kolei uzgodnić z opinią inspirowaną Jachimczykiem.

Wypada zresztą przyznać, że *Na kulturalnym froncie* nie jest tu przypadkiem wyjątkowym – raczej dość reprezentatywnym. Chrząstek decyzję o oparciu się na istniejącej literaturze podjął bowiem w pełni świadomie. Dowodzi tego jego założenie dokonane odnośnie do dokumentów Związku Literatów Polskich. Autor uznał, iż „ponowne badanie tych akt nie wniosłoby niczego nowego”⁴⁰, gdyż uprzednio wykorzystał je już w swojej książce Krzysztof Woźniakowski⁴¹. Jed-

³⁴ K. Rokicki, Recenzja wydawnicza: Tomasz Chrząstek, „Na kulturalnym froncie. Dzieje «Nowej Kultury» 1950–1963”, mps, w zbiorach autora. Za udostępnienie dokumentu dziękuję dr. Konradowi Rokickiemu.

³⁵ T. Chrząstek, *op. cit.*, s. 42.

³⁶ A. Jachimczyk, *Życie kulturalne Kielc w latach 1945–1975*, Kielce 2002.

³⁷ T. Chrząstek, *op. cit.*, s. 73.

³⁸ M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów”, literaci i władza, kampania marcowa*, Warszawa 1995.

³⁹ T. Chrząstek, *op. cit.*, s. 75.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 14.

⁴¹ K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.

nak przyjmowanie takiego punktu wyjścia ma swoje daleko idące konsekwencje. Możemy je zresztą obserwować w sferze współczesnych badań nad historią polityczną lat pięćdziesiątych. Do dziś dnia najchętniej wykorzystywaną syntezą politycznych wydarzeń roku 1956 w naszym kraju pozostaje bowiem książka Zbysława Rykowskiego i Wiesława Władyki⁴². Jej niewątpliwe zalety bledną coraz wyraźniej w obliczu ogromnej liczby dostępnych nowych źródeł, które nakazują ponowne przeprowadzenie interpretacji zaproponowanych przez tych autorów jeszcze w 1989 r.

Skupmy się teraz na historii „Nowej Kultury” według Tomasza Chrząstka. Podkreślałem już wcześniej, że monografia poświęcona historii tak istotnego pisma jest niewątpliwie bardzo potrzebna. Sam Autor zwraca słusznie uwagę, że całe trzynastoletnie burzliwe życie tego tygodnika bywa niesłusznie sprowadzane do publikacji *Poematu dla dorosłych*. Niczego nie zmienia tu fakt, że wiersz Adama Ważyka stał się jednym z symboli polskiego Października. Analizując publicystykę „Nowej Kultury” z początków jej istnienia, Chrząstek nie pozostawia wątpliwości, że „do jej głównych zadań należało pełnienie funkcji kompasu wskazującego jedynie słuszny kierunek rozwoju ówczesnej twórczości artystycznej”⁴³. Jest to stwierdzenie być może nieco oczywiste, ale istotne. Historiografia podejmująca problematykę historii polskiej prasy i polskiego dziennikarstwa po 1945 r. ma bowiem w zwyczaju minimalizowanie znaczenia zaangażowania funkcjonariuszy „frontu ideologicznego” w budowę systemu stalinowskiego nad Wisłą. Tymczasem charakterystyczny jest już sam fakt, że w chwili swojego powołania „Nowa Kultura” stała się jedynym pismem społeczno-kulturalnym o ogólnopolskim zasięgu. Tym samym – jak wskazuje Autor – wyznaczała ona standardy i miała się stać modelowym tygodnikiem „nowego wzoru”, realizującym pryncypia polityki kulturalnej totalitarnego reżimu. Nie trwało to jednak długo, bo już w 1952 r. – gdy fotel naczelnego „Nowej Kultury” po Pawle Hoffmianie objął Jerzy Putrament, a pismo zostało oficjalnym organem ZLP – do życia powołano „Przegląd Kulturalny”.

W tym momencie wypada żałować, że Chrząstek nie pokusił się o szersze przedstawienie wewnętrznego napięcia w polityce kulturalnej PRL, które obrazuje sprawa powołania „Przeglądu Kulturalnego”. W państwie komunistycznym stanem pożądanym była wszak jednolitość. Dlaczego zatem „Nowa Kultura” nie mogła trwale spełniać funkcji jedynego liczącego się pisma społeczno-kulturalnego? Być może należy to złożyć na karb osobistych ambicji środowiska pisarskiego, które nawet w apogeum stalinizmu miały swoje znaczenie. Ale też można na to spojrzeć jak na swoistą systemową anomalię. Pomimo panującego terroru i opresji, istniała przestrzeń na ambicjonalne gry, które w niekoniernie zamierzony sposób owocowały pluralizmem, poszerzającym przestrzenie swobody. Tego

⁴² Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

⁴³ T. Chrząstek, *op. cit.*, s. 113.

wątku Chrzęstek nie rozwija, a szkoda, bo mogłoby to stanowić pogłębienie jego refleksji o idealnym modelu tygodnika okresu socrealizmu. Politologiczne ciągoty są mu jednak dalekie.

Żałować wypada tym bardziej, że okres, gdy redaktorem naczelnym był Jerzy Putrament (do maja 1953 r.) Autor kwituje w bardzo rozczarowujący sposób: „głównym celem redakcji w dalszym ciągu pozostawała konsekwentna dbałość o utrzymanie marksistowsko-leninowskiego charakteru tygodnika kreującego socrealistyczne wzorce w literaturze i pozostałych dziedzinach sztuki”⁴⁴. Fragment ten jest przykładem – niestety dość częstego – przejmowania przez Chrzęstka języka źródeł. W tej nowomowie potrafią zgubić się nawet myśli potencjalnie ważne. Dzieje się tak choćby tam, gdzie narastanie dysonansu pomiędzy teoretycznym poparciem dla socrealizmu a stopniowym podważaniem jego fundamentów Autor scharakteryzował jako „rozmiąkanie się teorii z praktyką”⁴⁵. W praktyce jesteśmy skazani na domysły, co Autor pragnął nam w ten sposób przekazać.

Narastanie tendencji liberalizacyjnych w publicystyce „Nowej Kultury” na przełomie lat 1954–1955 zostało przez Chrzęstka przedstawione dość sprawnie. Możemy śledzić nie tylko zmianę tematyki treści publikowanych w piśmie, ale również stopniowe przekształcenia formalne tekstów. Na tej płaszczyźnie wywody Autora są interesujące. Znacznie słabiej prezentuje się jednak strona interpretacyjna. Niezrozumiałe pozostaną dla czytelnika motywacje, które stały choćby za publikacją *Poematu dla dorosłych*. Tego tematu Chrzęstek szerzej nie dyskutuje. Wskazuje co prawda, że istnieją przynajmniej dwie interpretacje zachowania autora – bardziej przychylna, którą przedstawiał sam Ważyk, oraz bardzo krytyczna, autorstwa Jerzego Putramenta. Z jednej strony miało iść o pragnienie wolności, a z drugiej o porachunki środowiskowe. „Zapewne obie wymienione przyczyny w jednakowym stopniu skłoniły Ważyka do wykrzyżenia tego aktu zwątpienia”⁴⁶ – stwierdza Chrzęstek.

Jest to jednocześnie jedno z miejsc, w których bardzo niekorzystnie odbija się przyjęte przez Autora rozwiązanie konstrukcyjne. Umieszczenie kontekstu polityki prasowej i polityki kulturalnej w pierwszym rozdziale utrudnia całościowe ujęcie przemian ogólnopolitycznych i środowiskowych – nie mówiąc o powiązaniu ich z indywidualnymi wyborami twórców. W ten sposób „Nowa Kultura” zamiast być elementem szerszej całości, staje się wyabstrahowanym obiektem badania. Ogranicza to poznawczą wartość wywodów Autora i zubaża je.

Za zdecydowanie najslabszy punkt narracji przedstawionej przez Tomasza Chrzęstka uważam sposób, w jaki zdecydował się on ukazać dzieje pisma w latach 1956–1957. Autor sam wskazywał, że „Nowa Kultura” to tak naprawdę znacznie

⁴⁴ *Ibidem*, s. 162.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 193.

więcej niż legenda *Poematu dla dorosłych*. Jednak w gruncie rzeczy nie potrafił on przekonująco pokazać znaczenia, jakie tygodnik uzyskał w okresie Października. Wypada zauważyć, że jest to w znacznej mierze efektem przywiązania Chrząstka do interpretacji obowiązujących w literaturze przedmiotu. „Powszechnie wiadomo, że stalinizm w Polsce skończył się w roku 1956”⁴⁷ – przeczytamy w pewnym miejscu. Tymczasem sprawa jest znacznie bardziej złożona i aby ją podjąć, należałoby zdefiniować stalinizm, a następnie przeprowadzić próbę weryfikacji tego sądu. Od tego jednak Autor się uchyła. Podobnie jest w sprawie znaczenia „Nowej Kultury” w Październiku. Za wszelką cenę próbuje on dostroić rytm publicystyki tygodnika do rytmu wydarzeń politycznych w kraju. Tymczasem był to okres zupełnie wyjątkowy. Być może najbardziej dobitnym dowodem anomalii w zarządzaniu były wydarzenia z lipca 1956 r.

Na przestrzeni 1956 r. kilkakrotnie zmieniono redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” – 6 lipca Jerzy Morawski został zastąpiony przez Walentego Titkova. Z dokumentów Biura Politycznego KC wiemy jednak, że planowano iść znacznie dalej i na powrót przywołać do porządku wszystkie najważniejsze tytuły. Miałoby to być nie tylko dokręceniem politycznej śruby, ale najpewniej również rodzajem odpowiedzi na masakrę robotników Poznania – próbą obarczenia nieodpowiedzialnych dziennikarzy winą. Morawski się podporządkował, ale niespodziewanie okazało się, że kierownictwu PZPR brakuje sił do dokonania zmian w innych newralgicznych redakcjach. Szło mianowicie o redakcje „Sztandaru Młodych”, „Przeglądu Kulturalnego”, „Po Prostu” i – *last but not least* – „Nowej Kultury”⁴⁸.

O fakcie tym milczy w swoim opracowaniu Andrzej Kozieł⁴⁹. W reportażu Barbary N. Łopieńskiej i Ewy Szymańskiej można przeczytać jedynie o tym, że zmienione miało zostać kierownictwo „Po Prostu”⁵⁰. Natomiast Zbysław Rykowski i Wiesław Władyka jako najbardziej niesforne tytuły wymieniają obok „Po Prostu”, „Przegląd Kulturalny”, „Świat” i „Trybunę Ludu”⁵¹. Niestety, o tym, że zmienione miało zostać również kierownictwo „Nowej Kultury”, nie przeczytamy także u Chrząstka. Jest to zasadniczy błąd Autora, wynikający – jak wolno sądzić – ze zbyt skąpej kwerendy źródłowej i zbyt daleko posuniętego zaufania do istniejącej historiografii.

Tymczasem informacja ta stanowi ważny punkt wyjścia do rozważań nie tylko nad charakterem Października *sensu largo*, ale także nad oceną znaczenia „Nowej Kultury”. Oto bowiem jest ona wymieniana w gronie pism nadających

⁴⁷ *Ibidem*, s. 148.

⁴⁸ AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 6 VII 1956 r., k. 112; także: *Centrum Władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, red. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 179.

⁴⁹ A. Kozieł, *op. cit.*, s. 117–119.

⁵⁰ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 81.

⁵¹ Z. Rykowski, W. Władyka, *op. cit.*, s. 191.

– przynajmniej według ścisłego kierownictwa partyjnego – tempo zmianom politycznym w kraju. W końcu 1956 r. „Nowa Kultura” ukazywała się w nakładzie ponad 68 tys. egzemplarzy, niemal dokładnie takim samym jak „Przegląd Kulturalny”, a wobec 149 tys. nakładu „Po Prostu”⁵². Czy połączenie tych faktów nie zachęca do ukazania wielogłosu w polskiej prasie z tamtego okresu? Czy nie zachęca do próby zbilansowania wpływów? W moim przekonaniu jest to bardzo interesująca perspektywa. Należy żałować, że Tomasz Chrząstek uznał inaczej.

Wydarzeniom z roku 1956 Autor poświęcił 25 stron, co nie jest liczbą dużą, zważywszy na ich znaczenie w historii Polski, polskiej prasy i samego pisma. Jednak jak wytłumaczyć niemal zupełne pominięcie wydarzeń roku 1957? Chrząstek w bezprecedensowy sposób zignorował proces „odejścia od Października”, w którym „Nowa Kultura” miała swoje ważne znaczenie, jako jeden z bastionów oporu przed naciskiem kierownictwa partyjnego. O tym, jakie było jej znaczenie, może świadczyć notatka Biura Prasy dla kierownictwa z początków maja 1957 r. Przeczytamy w niej, że tygodnik „Po Prostu» nie solidaryzuje się z lansowaną przez niektórych publicystów «Nowej Kultury» – postawą «emigracji wewnętrznej»⁵³. Tym samym „Nową Kulturę” przedstawiono jako pismo pod pewnymi względami bardziej nieposłuszne, aniżeli znajdujące się coraz bardziej na cenzurowanym „Po Prostu”. O tym jednak Chrząstek nie pisze ani słowa. Nie dowiemy się również o brutalnych środkach nacisku, jakie wywierano na pismo krótko po zamknięciu „Po Prostu”. Na trwającej ponad sześć godzin naradzie z redakcją „Nowej Kultury” 12 października 1957 r. Włodzimierz Sokorski – skądinąd sam publikujący niekiedy w tygodniku – wskazywał na dwa zasadnicze błędy popełniane przez redakcję: „tendencje do rewizji pojęć ideologicznych” oraz „niewłaściwy stosunek do ZSRR”⁵⁴. W partyjnej nowomowie oznaczało to potępienie. Co więcej, narada ta miała swoje poważne konsekwencje, bowiem już 16 października Wiktor Woroszyński miał złożyć rezygnację z funkcji redaktora naczelnego. O tym jednak Autor również nie wie, gdyż bez dyskusji podaje luty 1958 r. jako datę zmiany na tym stanowisku⁵⁵.

Kwerenda w zespole Komitetu Centralnego PZPR w Archiwum Akt Nowych jest zadaniem niezwykle pracochłonnym i zapewne nieuniknione są w niej niedociągnięcia. Wynikają one przede wszystkim z obszerności materiału archiwalnego oraz z poważnego stopnia jego rozproszenia. Można zatem przyjąć, że Autorowi nie udało się natrafić akurat na materiały, które pozwoliłem sobie wyżej przytoczyć. Jednakże niemożliwe do obrony jest moim zdaniem jego zupełne niedocenywanie wydarzeń roku 1957. Nie sposób bowiem uznać za

⁵² AAN, KC PZPR, VII-140, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 41, 3 VII 1957 r., k. 65.

⁵³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu”, [maj 1957 r.], k. 21.

⁵⁴ AAN, KC PZPR, 237/XIX-90, Notatka z rozmowy z red. „Nowej Kultury” przeprowadzonej w dn. 12 X [19]57 r., 17 X 1957 r., k. 81.

⁵⁵ T. Chrząstek, *op. cit.*, s. 254.

wystarczające omówienie, z założenia wszak tendencyjnej, oceny Andrzeja Werblana z maja 1958 r.⁵⁶

Los tygodnika „Po Prostu”, fakt, iż nie ugiął się on przed dyktatem ze strony Biura Prasy KC świadczy o tym, że legenda Października wykuwała się nie tylko w 1956 r., ale również w 1957 r. Pole do porównań pomiędzy oboma tytułami jest tutaj niezmiernie interesujące. Oba były brutalnie atakowane przez nowo powstałą wiosną 1957 r. „Politykę”, która cieszyła się ochroną ze strony KC i cenzury⁵⁷; oba tygodniki poddano poważnej presji ze strony władz. Zareagowały one jednak zupełnie inaczej – dlaczego? To pytanie nie wybrzmiewa w *Na kulturalnym froncie* i należy to niewątpliwie uznać za jeden z zasadniczych mankamentów tej publikacji.

Potencjalnie niezłomna postawa „Nowej Kultury” mogłaby pomóc wykreować legendę tego pisma, ale taka legenda nie powstała. Czy potrafimy odpowiedzieć dlaczego? Zapewne nie, ale na pewno warto rozważyć różne hipotezy. Dwie z nich wydają mi się szczególnie godne uwagi. Młodzi dziennikarze „Po Prostu” mieli znacznie mniej do stracenia, byli jednocześnie bardziej zapalczywi niż koledzy z „Nowej Kultury”. To zaś było w niemałej mierze wynikiem różnicy pokoleniowej dzielącej oba zespoły. Z drugiej strony, na dyscyplinujących spotkaniach z redakcją „Po Prostu” występował Artur Starewicz, który nie dość, że cieszył się opinią pogromcy dziennikarzy, to jeszcze na dodatek zachowywał się dość wyzywająco. Natomiast z „Nową Kulturą” z ramienia KC rozmawiał Tadeusz Daniłowicz, sekretarz Komisji Kultury KC. Jest to różnica drobna, ale jak się wydaje znamienne. Może ona stanowić poszlakę, że kierownictwo partyjne nie pragnęło konfrontacji ze środowiskiem literackim, którego przedstawiciele znajdowali się przecież w redakcji „Nowej Kultury”. A być może kierownictwo PZPR wybrało inną płaszczyznę konfrontacji z pisarzami, jeśli pamiętać o niedopuszczeniu do druku miesięcznika „Europa”⁵⁸.

W tym miejscu znów pozwolę sobie na uwagę bardziej generalną. Dotyczy ona na dobrą sprawę całej książki Tomasza Chrząstka, ale być może najbardziej rzuca się ona w oczy w rozdziale poświęconym pacyfikacjom pisma w latach 1958–1961. Otóż „Nowa Kultura” od samego początku swojego istnienia znajdowała się na pograniczu dwóch środowisk: dziennikarskiego i literackiego. Z uwagi jednak na to, że w redakcji zasiadały ważne postaci literackiego parnasu, a także m.in. dlatego, że tygodnik pozostawał w latach 1952–1956 organem ZLP, bliżej było mu do środowiska literackiego. Jedną z konsekwencji tych faktów była – wskazana już przeze mnie – podległość w Komitecie Centralnym Wydziałowi Kultury (następnie Komisji Kultury), a nie Wydziałowi Prasy (Biuru Prasy). Znacznie

⁵⁶ *Ibidem*, s. 249–253.

⁵⁷ AAN, KC PZPR, 237/XIX–232, Ocena „Polityki”, 8 XII 1959 r., k. 17.

⁵⁸ K. Rokicki, *Literaci...*, s. 134–142.

istotniejsze było jednak to, że „Nowa Kultura” bywała częściej traktowana jako pismo, które może pozwolić sobie na pewien eksces, na prowokację. W środowisku dziennikarskim rozpowszechniona była opinia, że prasa literacka – w tym „Nowa Kultura” – może pozwalać sobie na odważniejsze publikacje, co szczególnie dotyczyło przede wszystkim okresu 1955–1956. Tej właśnie dwoistości natury „Nowej Kultury” w *Na kulturalnym froncie* Tomasz Chrząstek nie jest w stanie przekonująco ukazać.

Bardziej szczegółowe wejście w różnice pomiędzy funkcjonowaniem poszczególnych redakcji (pism literackich i nieliterackich) wywołałoby zapewne jeszcze dalej idącą konfuzję. Za Jackiem Trznadłem Chrząstek przyjmuje np., że Woroszyłskiemu po odejściu ze stanowiska naczelnego „odmówiono [...] wydana paszportu i utrudniono publikowanie”, co określa mianem „typowych dla PRL-owskiego reżimu praktyk”⁵⁹. W tym ostatnim ma rację, ale jednak byli równi i równiejsi. Warto przypomnieć, że wiosną 1958 r. ścisłe zakazy publikacji objęły najbardziej zatwardziały „wściekłych”, m.in. Romana Zimanda i Jerzego Urbana⁶⁰. Tymczasem niedługo później kilku z tych dziennikarzy – obok Urbana m.in. Marian Turski i Dariusz Fikus – znalazło pracę w tygodniku „Polityka” kierowanym od wiosny 1958 r. przez Mieczysława Rakowskiego. Ten ostatni tytuł nie miał ambicji literackich, a jednak szybko wypracował sobie szczególną pozycję i ustabilizował skład redakcji. W pewnej mierze było to efektem zaufania do osoby naczelnego. Ale było również funkcją sprawnej pacyfikacji ogółu prasy, jaką przeprowadzono w latach 1956–1958.

Jak na tym tle interpretować chaos, jaki zapanował w redakcji „Nowej Kultury”, pomimo kilkuletnich rządów Stefana Żółkiewskiego? Można sądzić, że kierownictwo partyjne nigdy nie odzyskało w pełni zaufania do środowisk literackich. Nawet „Trybuna Literacka”, która była próbą zmontowania lojalistycznego środowiska pisarzy, została zlikwidowana w 1959 r., niespełna dwa lata po ukazaniu się jej pierwszego numeru. Wciąż trwały kolejne przekształcenia organizacyjne – nie tylko pism, ale również aparatu nadzoru. Swój charakter zmieniały takie ciała jak Komisja Kultury KC oraz Komisja Prasowa KC. Kolejnymi ważnymi cezurami w historii politycznej kraju była śmierć Henryka Hollanda w grudniu 1961 r., zarysowanie się istnienia koterii partyzantów – co bywa umownie datowane na wiosnę 1962 r. – a w końcu XIII Plenum KC. Tego ostatniego „Nowa Kultura” już nie doczekała. Połączona z „Przeglądem Kulturalnym” w czerwcu 1963 r. utworzyła tygodnik „Kultura”.

Tomasz Chrząstek w rozdziałach analizujących publicystykę pisma w latach 1961–1963 w sprawny sposób pokazuje przede wszystkim to co widoczne, to co należy do historii publicznej. W znacznie mniejszym stopniu udaje mu się

⁵⁹ T. Chrząstek, *op. cit.*, s. 255.

⁶⁰ AAN, KC PZPR 1354, 1691, Notatka w sprawie zakazu zatrudniania i drukowania w prasie i radiu niektórych dziennikarzy, 2 IV 1958 r., k. 147.

ukazać kulisy wydarzeń prowadzących do powstania „Kultury”. Wydaje się, że wiele w tym niedbalstwa, m.in. niezrozumiałej niechęci do korzystania z dokumentów zgromadzonych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Trudno też zrozumieć, że Autor nie postawił pytania o to, skąd właściwie wziął się w nowo tworzonej warszawskiej „Kulturze” Janusz Wilhelmi? Wszak do tej pory szefami pism – nie tylko kulturalnych, ale właściwie wszystkich liczących się – bywali nie tylko ludzie zaufani, ale przede wszystkim komuniści. A tymczasem w początku lat sześćdziesiątych Wilhelmi pozostawał „bezpartyjnym bolszewikiem”. Przypisanie mu prawdopodobnego, lecz nie pewnego, związku z koterią tworzoną przez Mieczysława Moczara nie zamyka przecież problemu. W mojej opinii warto zwrócić uwagę na wyjątkowo ciekawy proces dotyczący pierwszego naczelnego „Kultury”. Wilhelmi był reprezentantem tych środowisk, które stalinizm uważały za jednoznaczne zło, był on prześladowany jako osoba powiązana z kręgami bliskimi konspiracji niepodległościowej⁶¹. Tymczasem dzięki ewolucji polskiego komunizmu – nie tylko jeśli chodzi o kwestie personalne, ale również ideowe – stał się likwidatorem tygodnika uznawanego za jeden z symboli stalinizmu w kulturze.

Niestety, publikację Tomasza Chrząstka wypada uznać za nieudaną próbę stworzenia monografii poświęconej tygodnikowi „Nowa Kultura”. Liczba braków źródłowych, pominiętych opracowań oraz zignorowanych problemów badawczych jest stanowczo zbyt długa, miejscami zaś zupełnie nie daje się uzasadnić. Nie udało mu się stworzyć ani spójnego studium historyczno-prasoznawczego, ani też konsekwentnej szerokiej analizy zawartości tygodnika. Zasadniczym problemem jest fakt, że Autor zbyt chętnie przejmuje język źródeł i sposób myślenia innych badaczy, co skutecznie utrudnia mu sformułowanie własnych oryginalnych interpretacji. Gdyby publikacja ta ukazała się w roku 2005, miałyby szansę na poszerzenie naszej wiedzy przynajmniej jako analiza zawartości „Nowej Kultury”. Opublikowana w roku 2016, w obecnym kształcie, nie spełnia nawet takiej roli.

⁶¹ Relacja Macieja Wierzyńskiego, 18 I 2017 (w zbiorach autora).